Nr. 284. Lwów — Środa dnia 19 grudnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Haasmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adams Ciborowskiego następca; Raczkowski 14, Cité de Trevise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyą 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Chaos niemiecki.

Jeden z organów wolnokonserwatywnych ogłosił d. 13 bm. rano artykuł hr. Zedlitza, sowiący myśl rozwiązania rajchstagu fantazmatem, igraszką lekkomyślną. Dla „wyjaśnienia sytuacyi" dodał wódz wolnokonserwatystów: „Zwolennicy ceł ochronnych (konserwatyści; p. r.) naturalnie zgoła nie myślą pójść na lep hasła: „Los vom Centrum", naturalnie tembardziej mniej rząd. Jest to w wysokim stopniu zaślepieniem namiętności, jeżeli nawet pisma narodowo patryotyczne o wymierzonem przeciw centrum rozwiązaniu rajchstagu fantazyą". Ale tegoż dnia popołudniu zostało rajchstag niebawem rozwiązany, ale napędzony, i d. 15 bm. hr. Zedlitz w temże samem piśmie oświadczył: „Oto, czego teraźniejsze położenie polityczne absolutnie wymaga: utworzenia bloku wyborczego, skupionego dokoła sztandaru narodowego przeciw centrum i socyalistom".

Wiemy, co w tejże samej sprawie, zwłaszcza, gdy ją z zachwianiem stanowiska Bülowa połączono, pisała „Post" — ale i w niej zwrot nastąpił nagły i nazajutrz po napędzeniu „całej bandy" pisze: „Gadulstwo ustało, trzeba teraz zabrać się do czynu"!" — z temi słowy zabrał się do dzieła Napoleon, rozpędziwszy d. 9 listopada 1799 dyrektoryat. Te słowa przypominają czyn stanowczy, na który naczelnie w pamiętnym dnia wczorajszym zdobył się rząd niemiecki".

Czego się spodziewają konserwatyści, zwłaszcza ci, którzy z wielkim przemysłem i z liberalnym protestantyzmem się zmotali? Przecież parlamentarzyści niemieccy wszelkich odcieni przyznają, że jakbądź wypadną wybory, dni ks. Bülowa są policzone i wysuwa się niesamowita dla ducha konserwatywnego postać Dernburga.

Z całą słusznością pisze urzędowy organ centrum „Germania": „Położenie dzisiejsze sprowadził ostatecznie wrogi katolicyzmowi duch kulturkampferski. Nie centrum nienawidzą, tylko katolików. A na przewódcę tego ruchu wysforował się giełdowiec-liberał, który od kilku miesięcy panuje w zarządzie kolonialnym. Bardzo szybko poszło z tym zażywnym dyrektorem banków i kolonij. Dzisiaj jest p. Dernburg kierującym mężem stanu, o ile u nas w ogóle o takim może być mowa. W kilku tygodniach dopędził p. Dernburg aż do rozwiązania parlamentu w nadziei, że nową sprowadzi erę, liberalną. I nie tylko kanclerz, ale i konserwatyści podreptują za nim, nie patrząc, czy w błoto, czy nie w błoto. Ks. Bülow, który już niezliczone razy za błędy i niepowodzenia innych (cesarza; p. r.) wielkiemi słowy brał „całą odpowiedzialność" na siebie, oddał się pod kierownictwo p. Dernburga i także za jego politykę bierze „całą odpowiedzialność na siebie".

Naczelny organ rządu „Nordd. Allg. Ztg." pisał o rozwiązaniu parlamentu: „Jest to widocznie zapowiedź wdrożenia silnej polityki narodowej i monarchicznej". To więc jest rządowe hasło do walki wyborczej. Frakcye konserwatywne jeszcze nie ogłosiły żadnej odezwy do wyborców. Ale w innych odezwach hasło „honoru narodowego" nie napotykamy. W odezwie ludowców liberalnych figuruje wprawdzie wyraz „narodowy", ale w jakiem znaczeniu! Oto „w duchu naszego zmarłego przewódcy wielkiego (Richtera; p. r.) walczyć będziemy za utwierdzenie narodowego zjednoczenia Niemiec, wytworzenie wolności politycznej i podniesienie całego ludu". A więc „w duchu Richtera!" To znaczy nieubłagana opozycya przeciw „rządom osobistym", przeciw marnowaniu grosza krwawego na koncepty kolonialne itd.

Wszelako trzy frakcye liberalne: ludowcy liberalni, liga liberalna i niemieckie stronnictwo ludowe (południowo-niemieckie — do tych frakcyj liberalnych nie należą narodowcy liberalni, którzy owszem trzymają się konserwatystów; p. r.) wydały rychło wspólną odezwę wyborczą, w której czytamy: „Rajchstag jest rozwiązany. Centrum, Polacy i socyaliści odmówili funduszów na zupełne pokonanie powstania w Afryce południowo-zachodniej. Wina wybuchu powstania spada w nie najmniejszej części na wadliwą administracyę i na fałszywy system polityki kolonialnej. Stronnictwa nasze zawsze zwalczały sprzeczne z celem zarządzenia rządu na polu kolonialnem, ale udziału swego w przywróceniu porządku w kolonii nie odmówiły. Popierają też odpowiedzialne za agendy państwowe kierownictwo przy usuwaniu rządów pobocznych (mowa tu o centrum i o wolnokonserwatystach; p. r.), tudzież presyj niedopuszczalnych, skądkolwiekby one wychodziły (mowa o cesarzu; p. r.).

„Rozwiązanie rajchstagu wiedzie stronnictwa liberalne do walki przeciw przemożności centrum, które w połączeniu to ze stronnictwami prawicy, to w większości ze socyalistami nieszczęsny wykonuje wpływ na ukształtowanie życia publicznego w Rzeszy. W tym boju musi liberalizm wywalczyć sobie ten wpływ, jaki się mu wedle jego znaczenia umysłowego i ekonomicznego należy".

„Post" wezwała była wszystkie stronnictwa, które d. 13 bm. głosowały za kredytem na Afrykę południowo zachodnią, do zjednoczenia się. W powyższej odezwie otrzymała rekuzę zgoła niedwuznaczną.

Prasa liberalna zachęca rząd do paktowania z liberałami. Powiada nawet, że jest to niezbędne, i dodaje, że liberali gotowi do układów, byle także ich powołano do gabinetu, dano im różne gwarancye liberalne, a przedewszystkiem, aby raz na zawsze ustały osobiste rządy cesarza. Oto „skromne" warunki. A cóż w zamian daliby rządowi liberali? W napędzonym rajchstagu posiadały owe trzy stronnictwa liberalne wszystkiego razem 36 mandatów na ogół 381 mandatów... Przypomina się żaba, która widząc, że konia kują, także nogę nadstawiała.

Zresztą w obozie liberalnym powstaną jeszcze spory osobiste. Prasa liberalna już się odzywa, że niepodobna wszystkich dotychczasowych posłów wybierać, bo trzeba ludzi czynu a dotychczas było za dużo jurystów a za mało ludzi życia praktycznego. Więc wybuchną kłótnie osobiste w tym obozie na pewne a zyskają na tem socyaliści a może coś i centrum.

Sędziwy prezydent rozwiązanego parlamentu hr. Ballestrem (centrowiec), żegnając się z posłami powiedział dowcipnie: „Ze mną już się panowie nie zobaczycie. Robię miejsce dla p. Singera" (przewódca socyalistów, żyd).

Ogłosili też socyaliści swoją odezwę wyborczą, bardzo długą. Hasło jej opiewa: „Precz z wszystkimi pałkarzami i oprawcami i z ich narzędziami, precz ze wszystkiem, co się rękami i nogami opiera kroczeniu ludzkości ku pełnemu zbliżeniu się do słońca kultury!"

„Berl. Tageblatt" powiada, że liberalizm godzi się na wiele punktów odezwy socyalistycznej, ale to — to rzecz straszna!...

Rozwiązanie parlamentu miało wyjaśnić stosunki — ale na razie jedynie zwiększyło chaos a w przyszłości utrzymają się zapewne dalej „osobiste rządy".

Reforma wyborcza.

Obecny tydzień przedświąteczny zostaje pod znakiem reformy wyborczej. Wszystkie telegramy wiedeńskie obracają się przeważnie około kwestyi, jakie stanowisko zajmie w czwartek plenum izby panów w kwestyi, zaproponowanej przez jej komisyę, zmiany równego prawa głosowania na pluralne i łączności między reformą wyborczą a zaprowadzeniem numerus clausus co do liczby członków izby panów. Rankiem zapowiadają dzienniki, inspirowane przez rząd, iż trudności są jakby usunięte, że pluralność w plenum izby panów nie zyska potrzebnej większości, — wieczorem nastrajają swych czytelników te same pisma pesymistyczniej, nie rokując nadziei, aby już świąteczna „Wiener Ztg." przyniosła ludom, wchodzącym w skład Austryi, jako podarek gwiazdkowy: czteroprzymiotnikowe prawo głosowania.

Wczoraj podaliśmy w streszczeniu, nam telefonowanem z Wiednia, pierwszą część sprawozdania komisyi izby panów dla reformy wyborczej. W dalszym ciągu tego sprawozdania, dla plenum izby panów przygotowanego, dowodzi referent komisyi, prof. dr. Lamasch, że przyznania drugiego głosu tym wyborcom, którzy liczą po nad lat 35 życia, jak to komisya proponuje, nie można nazwać postanowieniem klasowem, nie oznacza to bowiem wcale nierówności w obec ustawy i prawo to zarówno dla bardzo bogatego, jak i ubogiego, bardzo wykształconego jak i analfabety, jest do osiągniecia. Sprawozdanie zaznacza, że prezydent ministrów zabierał kilkakrotnie w tej kwestyi głos w komisyi i nazwał niemożliwem ponowne, w razie zmian poczynionych przez izbę panów, wniesienie przedłożenia do izby posłów. Referent nie sądzi, aby prezydent ministrów, który tyle trudności pokonał, nie zdołał i dla tej drobnej, choć zasadniczej zmiany, pozyskać większości izby posłów.

Co do numerus clausus, sprawozdanie zaznacza, że rząd oświadczył w komisyi, że się nań zgadza, natomiast protestuje przeciw wprowadzeniu numerus clausus w łączności z reformą wyborczą, a to z przyczyn techniczno parlamentarnych. Referat stwierdza dalej, że prezydent ministrów zwracał uwagę komisyi, jaką odpowiedzialność bierze na siebie, udaremniając reformę wyborczą, gdyż byłoby to nietylko odwleczeniem jej na razie, ale wprost udaremnieniem, jeśliby zaprowadzono w niej jakie zmiany. Jeżeli komisya nie chce przyjąć ustawy bez zmiany, to niechaj oświadczy się przed pełną izbą za zupełnem jej odrzuceniem. W końcu sprawozdanie podnosi, że większość komisyi, kierując się głębokiem przeświadczeniem, postanowiła reformy nie odrzucać, owszem jest zapatrywania, że niezbędne są dwie zmiany: zastąpienie równości prawa głosowania pluralnością i wprowadzenie numerus clausus co do liczby dożywotnich członków izby panów.

Tyle ze sprawozdania komisyi izby panów dla reformy wyborczej.

Komisya dla reformy wyborczej, wybrana z łona izby posłów, obraduje jeszcze w dalszym ciągu a to nad ustawą będącą w związku z reformą wyborczą, o „ochronie wolności wyborów". Jak telegramy wczorajsze już doniosły, poprawkę do § 5 tej ustawy, postawioną przez posła Ferjanczica a ustanawiającą kary na duchownych za agitacyę wyborczą, komisya odrzuciła. W czasie dyskusyi zabierał głos minister sprawiedliwości dr. Klein i członek Koła polskiego ks. Pastor. Minister zaznaczył, że rząd jest przeciwny wnioskowi Ferjanczica, bo przepisy ustawy karnej są wystarczające na wypadek występywania księży z kazalnicy przeciw ustawom i władzy państwowej, o ile te ataki wymierzone zostały publicznie w kościele lub na zgromadzeniu religijnem i osobno na to żadnych więcej postanowień nie potrzeba. Wniosek Ferjanczica mający na celu przeszkodzić agitacyi wyborczej duchowieństwa, byłby niebezpiecznym dla wolności duchownych. Istnieją wprawdzie podobne ustawy na Węgrzech i we Włoszech, ale nie są one tam wyjątkowemi, gdyż odnoszą się nie tylko do księży ale i do innych świeckich stanów.

Ks. Pastor w dłuższem przemówieniu oświadczył, że jest niedopuszczalną świecka kontrola nad tem, co się dzieje w kościele, zwłaszcza nad służbą Bożą. Nie można decyzyi w tej sprawie oddawać sądom. Wyłącznie kompetentną jest tu władza kościelna. Wobec powiedzenia p. Kaisera, że Koło polskie nie ma prawa motywować swego wystąpienia przeciw wnioskowi Ferjanczica, tem, jakoby to była ustawa wyjątkowa, gdyż w ciągu reformy wyborczej kilkakrotnie Koło polskie uzyskało ustawy wyjątkowe dla Galicyi — mowca oświadcza, że w reformie wyborczej nie może być mowy o ustawach wyjątkowych, ale tylko o szczególnych postanowieniach, które były nieodzowne wobec wielkości Galicyi i panujących tam stosunków narodowych. Dalej ks. Pastor wyraził przekonanie, że obowiązkiem duchownego jest przeszkodzić wyborowi kandydata szkodliwego, a modlić się o wybór dobrego i starać się o przeprowadzenie tego wyboru.

W głosowaniu, jak już wczoraj donieśliśmy, poprawkę p. Ferjanczica, jak i inne wnioski dodatkowe odrzucono, a przyjęto § 5 wedle propozycyi subkomisyi.

Ustawa konkurencyjna.

Piszą nam:

Nie ma ustawy, któraby wszystkich zadowolić mogła. Nic więc dziwnego, że i ustawa konkurencyjna ma wielu nieprzyjaciół i krytyków. O lepszej w dzisiejszych czasach, aniżeli z d. 15 lipca 1866 i z 16 kwietnia 1896 ani myśleć obecnie. Jednak zmiana jest konieczną w dwóch paragrafach.

Pierwsza dotyczy § 12 w służbie kościelnej. Tyle się nażebrzą organiści po różnych wiecach o ustalenie swego bytu, tyle w tej sprawie narad, aby im dopomódz, tymczasem poza platoniczną życzliwością nic się zrobić nie da, dopokąd paragraf 12 ustawy konkurencyjnej nie będzie zmieniony i pobory służby kościelnej jasno i prawnie nie będą określone. O tem, aby sobie sama parafia nałożyła ciężar dobrowolnie na pensyę służby kościelnej, nie ma mowy.

Paragraf ten powinien brzmieć: „W każdej parafii na utrzymanie służby kościelnej tj. organisty i kościelnych, otrzyma duszpasterz od stron konkurencyjnych 400 koron rocznie, od której to sumy odtrącić wolno jedynie dochód z fundacyj na ten cel wyłącznie uczynionych; jako to z kapitałów, rent i gruntów. Dochód z kapitałów liczy się w czystej wysokości rocznej, dochód z gruntu wedle katastru. Władza administracyjna ma z urzędu zbadać raz na zawsze i rozliczyć wedle podatków bezpośrednich, co na którą stronę konkurencyjną na ten cel wypada; ma wydać orzeczenie o świadczeniu. Pieniądze mają składać strony konkurencyjne do rąk przewodniczącego komitetu w dwu półrocznych ratach. Zalegający będą egzekucyą polityczną przymuszeni do zapłaty".

Paragraf 12, w ten sposób zmieniony i uchwalony, zakończy drażliwą sprawę organistów. Da bowiem władzy duchownej rzeczywistą podstawę, w granicy tej kwoty uregulować pobory organistów i innej służby kościelnej.

Sprawę wydatków liturgicznych, objętych tym paragrafem oraz możliwych dochodów drobnych ze składek, podzwonnego, jako w rzeczywistości mało znaczących, przynajmniej u nas w Galicyi, a tak uciążliwych do obliczania należy zupełnie pominąć. My, księża, jak dotychczas, tak i nadal nie będziemy od parafian pod przymusem żądać datków na liturgię świętą. Zadowalamy się dobrowolnemi ofiarami na ten cel, a wreszcie więcej, niż ludzie myślą, dopłacamy z własnej kieszeni. Wszakże utrzymanie najbiedniejszego kościoła rocznie kosztuje minimalne 400 kor. Niechże raz to będzie skreślone, a dotacya służby kościelnej jasno oznaczona.

Zmiana druga dotyczy § 15 o komitecie parafialnym. Komitet parafialny powinien być nie tylko organem gminy parafialnej, nadzorującym budynki kościelne i plebańskie, uchwalającym w tym zakresie, co uzna za potrzebne, ale uchwały tegoż komitetu, prawomocnie powzięte, powinny mieć moc obowiązującą dla stron konkurencyjnych i powinny, gdyby tego zaszła potrzeba, być wykonane egzekucyą polityczną. Tymczasem obecnie w najdrobniejszej sprawie, gdy chodzi o 10 kor. wydatku, komitet nie ma prawa ściągnąć od stron tej sumy bez uprzedniej pertraktacyi konkurencyjnej, przeprowadzanej przez starostwo. Prawie co roku potrzeba coś poprawiać lub przebudowywać, co roku trzeba zapłacić asekuracyę budynków.

Ponieważ żąda się zwyczajnie od komitetu tylko tego, co najkonieczniejsze, więc komitet uznaje potrzebę i uchwala zwykle wszystkimi głosami, ale cóż z tej uchwały, kiedy ona nie ma mocy egzekutywnej. Stąd zwłoka, bo starostwa z powodu natłoku spraw nieraz miesiącami rzecz przeciągają a tymczasem niepoprawione budynki niszczeją i stąd narzekania słuszne tak stron konkurencyjnych, jak ks. proboszczów. Tak być nie powinno. W komitecie są zastąpieni wszyscy parafianie, jeśli oni więc uznają potrzebę czegoś, pocóż dalszych dochodzeń. Władza administracyjna powinna tylko skonstatować, czy uchwała jest prawomocną i na podstawie tej uchwały wydać orzeczenie bez dalszych zachodów i to w terminie 2-miesięcznym. — Ingerencya dalsza c. k. starostwa powinna tylko wtedy mieć miejsce, gdyby komitet odmawiał uchwalenia czegoś, co koniecznie potrzebne. Ale to rzadkie wypadki.

Jak rady szkolne miejscowe co roku układają preliminarz we wrześniu wydatków stałych i uzupełniających na rok przyszły, tak samo powinien układać komitet parafialny preliminarz wydatków, podlegających konkurencyi. Władza administracyjna powinna tylko rozdzielić wydatek na strony konkurencyjne i im doręczyć orzeczenie. Jeśli nikt nie wniesie w ciągu 14 dni rekursu, orzeczenie staje się prawomocnem i może być, gdyby tego zachodziła konieczność, wyegzekwowane w drodze administracyjnej. Rekurs wniesiony powinien być rozpatrzony najdalej w ciągu dwóch miesięcy.

Wydatki nadzwyczajne przewyższające kwotę roczną 2000 kor. powinny iść dopiero drogą rozprawy konkurencyjnej.

Żądanie zmiany tych dwóch paragrafów jest życzeniem nie tylko duchowieństwa parafialnego, ale ogromnej większości parafian, dobrze myślących; dlatego byłoby wskazanem, aby życzliwi Kościołowi posłowie zajęli się szczerze tą sprawą. Sprawa może być załatwioną w sejmie i toby był jeden z dowodów, żeśmy rzeczywiście uzyskali rozszerzenie naszej autonomii krajowej.

Ks. Michał Sidor
proboszcz w Szerzynach.

Korespondencye.

Rzym 13 grudnia.

(Przyjazd mons. Montagniniego do Rzymu. — Spotkanie z papieżem. — Horoskopy. — Protest Stolicy św. — Siła prawdy. — Głos organu watykańskiego. — Kto zwycięży?)

Ks. prałat Montagnini przyjechał dziś zrana, o 8 godz. do Rzymu. Na dworcu kolejowym oczekiwało go szczupłe grono znajomych, a także kilku dziennikarzy. Tym, na ich powitanie, ks. Montagnini skłonił się uprzejmie, lecz nie rozmawiał z żadnym. Z dworca udał się w krytym powozie wprost do Watykanu, gdzie zaprowadzono go natychmiast do komnat papieskich.

31

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

— — — — — — — — — — —

Borejszowie, — a właściwie Boreyszowie, — jak się w 16 w. pisali, — pochodzili z Litwy, gdzie ważne sprawowali urzędy a i nieraz, jako dzielni wojownicy, w niejednej potrzebie zasłynęli.

Był to ród nie możny i wcale nie wspaniały, lecz w prawości, zacności i miłości ojczyzny wychowany. Nie liczył on ani wojewodów, ni kasztelanów, ni senatorów, lecz za to wielu obrońców na dalekich kresach, którzy krew swą przelewali dla ochrony granic Rzeczypospolitej.

Samuel Boreysza, przeniósłszy się do Polski, zakupił wioskę — Jodłówkę — nie daleko Lublina, osiadł na niej, ożenił się i gospodarował, wychowując syna jedynaka, Zbigniewa, któremu w spuściźnie zostawił wioskę wolną od długów, klejnot szlachecki (Wadwicz) nieskalany, zacne zasady i matkę — staruszkę.

Zbigniew, niejedne w życiu przeszedł koleje, niejedną przebył burzę. Zmartwienia i boleści, przedwczesną pokryły go siwizną. Był to szlachcic olbrzymiego wzrostu, budowy wspaniałej, który wzgardziwszy peruką, fraczkiem, trzewiczkami i rożenkiem, nosił kontusz, żupan, buty i karabelę. Oczy miał bystre, zasłonięte krzaczystemi brwiami, nos orli, wąs zawiesisty, czuprynę mocno szpakowatą, lecz bujną, nad uchem wygoloną, cerę opaloną, lecz czerstwą jeszcze. Nosił się z fantazyą, — ruchy miał żywe, zamaszyste.

Na pierwszy rzut oka, sprawiał wrażenie zawadjaki, — lecz ci, co go bliżej znali, wiedzieli, że była to tylko gęsta mina, dziarska, szlachecka fantazya, pewność siebie, którą daje życie uczciwe, czyste sumienie i wierne spełnianie obowiązków w obec ojczyzny.

Jodłówka — prawdziwe złote jabłko w lubelskiem — skonfiskowana została później, przekształcona, z nazwą zmienioną, wcielona do innych dóbr, darowanych przez Katarzynę rozmaitym pieczeniarzom, którzy, zapierając się polskiego imienia — aż do Petersburga jeździli, po przedpokojach carskich kąty wycierali, starając się wyżebrać dla siebie darowiznę, nie myśląc o tem, że to mienie współbraci...

Dwór był w niej nie wielki. Cały z drzewa, otoczony gankiem, na sposób staroświecki, pod dachem słomianym, wybielony, schludny, przedstawiał obraz spokoju i ciszy, które dziwnie odbijały od gwarów stolicy, od intryg i brudów, panujących w całym prawie kraju...

Wiosna była w tym roku prześliczna. Budziła się ziemia ze snu. Liście blado-zielone, maiły gałęzie drzew, a młode trawy pokrywały zielonym kobiercem dalekie, szerokie przestrzenie. Słońce krwawo zachodziło, rzucając czerwone blaski na woniejące krzewy. Niebo było jasne, szaro-błękitne, pogodne.

We dworze, w lewej komnacie, przedzielonej olbrzymią sienią od reszty domostwa, siedział Boreysza na szerokim, staroświeckim, skórą i mosiężnymi gwoździami obitym fotelu — zadumany, samotny.

Nogi szeroko rozłożył, ręce skrzyżował na piersi, głowę spuścił — i patrzał w gwoździe podłogi.

Obszerna ta komnata skromnie była umeblowana. Ogromny stół barakanem przykryty, zarzucony papierami, tuż przy fotelu w rogu almarya, na pół otwarta, przy niej pod ścianą tapczan, przykryty dywdykiem, kilka krzeseł i stary zegar gdański przy drzwiach — ot i wszystko. Nad tapczanem, na ścianie, w dębowych ramach, za szkłem, widniała facyata Karmelitów, naszkicowana przez Schrögera.

Cisza panowała w całym dworze, na podwórzu, w sadzie, za domostwem — i w dali, het w około. Zegar szedł tylko chrapliwie, wybijając głośno kwadranse i godziny.

W tem psy zaszczekały i odezwały się jakieś ludzkie głosy.

Boreysza wstał, podszedł do okna, otworzył je i spojrzał w dal.

Na drodze wiodącej do dworu, toczyła się bryka. Przez bramę, zawsze w Jodłówce na oścież otwartą, wjechała na dziedziniec a z trudnością ciągniona przez dwa konie, błotem zaschłem i kurzem okryte, stanęła wreszcie przed domem.

Wybiegł do sieni gościnny pan domu — i ledwo spojrzał na gościa, ręce załamał i zawołał zdumiony:

— Wogda! Wszelki duch chwali Pana Boga!

— I ja go chwalę Zbigniewie! — rzekł gość, wyskakując z bryczki i rzucając się w ramiona gospodarza.

Boreysza biegał po dziedzińcu jak opętany, strofował ludzi, naganiał, gderał, coraz to nowe rozkazy wydawał, to konie kazał odprzęgać, to brykę szorować, to pakunki znosić — a co chwila coś innego.

Kręcili się ludziska, zwijała się cała służba dworska, która pana swego dawno tak uradowanego nie widziała. Rzucono się do bryki i w jednej chwili konie wyprzężone znalazły się w stajni, brykę zatoczono pod studnię a pakunki zaniesiono do wnętrza domostwa.

Boreysza przez chwilę wpatrywał się w gościa, poczem znów chwycił go w objęcia, uściskał i pociągnął za sobą do pokoju.

— A witaj, a siadaj — a zkąd-że u licha się bierzesz, co się z tobą działo, gdzie byłeś, co robiłeś? — mówże na Pana Boga, drogi, kochany towarzyszu!

Obrzucony pytaniami Wogda uśmiechnął się, wyciągał ubezwładnione jazdą kości i rozglądał się w około.

— Powoli, powoli — rzekł dźwięcznym, silnym głosem — nagadamy się dosyć, kochany Zbigniewie; pozwól mi wytchnąć z drogi, niech kości choć trochę wyciągnę. Dyabelnie ciasna moja bryka. Skurczony, siedziałem kilkanaście godzin od ostatniego popasu, chcąc dojechać do ciebie koniecznie przed nocą. Szkapy ledwie dyszą — ale ot, zajechałem szczęśliwie, a i zastaję cię w zdrowiu. Choć postarzałeś się bracie nie mało...

(C. d. n.)

Na widok kapłana-banity Pius X powstał, podał mu dłoń i uścisnął kilkakrotnie. Nastąpiła rozmowa bez świadków, która trwała 5 kwadransów. O czem mówiono, łatwo się domyśleć. Ks. prałat przedstawił Ojcu św. dokładny obraz obecnej sytuacyi, a także opisał szczegóły najścia policyi na nuncyaturę paryską.

W toku rozmowy papież ofiarował ks. Montagniniemu mieszkanie w Watykanie. Ks. M. miał pierwotnie zamiar zamieszkania u swego przyjaciela, dr. Proia. Zaniechał jednak tego zamiaru, by uniknąć spotykania się z reporterami. Prałat zamieszkał w sąsiedztwie mons. Scapinelli, dawnego towarzysza z ławy szkolnej. Po posłuchaniu u Ojca św. udał się mons. Montagnini na krótki wypoczynek, poczem spożył śniadanie u kard. Merry de Val, w którego towarzystwie wyjechał po południu do miasta.

W toku rozmowy z kard. stanu zwrócono uwagę na pewien ważny szczegół. Przed miesiącem poniósł ks. Montagnini bolesną stratę przez śmierć swej matki. Wówczas zatelegrafował do Watykanu, prosząc, by mu pozwolono przyjechać do Włoch. Mons. Merry del Val wysłał natychmiast do Paryża depeszę szyfrowaną, w której oświadczył, że jak najchętniej zgodził by się na tę podróż prałata, lecz obawia się, by rząd francuski nie chciał wykorzystać danej okazyi i nie zabronił następnie ks. Montagniniemu powrotu do Francyi. Z tego powodu ostatni pozostał w Paryżu. Szczegół opisany świadczy że w Watykanie liczono się z możnością wydalenia ks Montagniniego z Francyi.

Relacya, jaką złożył wygnany prałat w Watykanie, posłuży papieżowi za osnowę protestu, który wniesie Stolica św do rządów, z powodu bezprawnego naruszenia przez władze francuskie tajnego archiwum, przechowywanego w pałacu b. nuncyatury paryskiej. Protest nie będzie rozesłany, jak to dotąd bywało w zwyczaju, za pośrednictwem nuncyuszów, lecz będzie doręczony przedstawicielom ciała dyplomatycznego w Rzymie.

Dzienniki doniosły, że policya skonfiskowała w nuncyaturze 400 dokumentów. Mons Montagnini oświadczył, że cyfra ta jest przesadzona; należy ją zredukować do połowy. Wszystkie zabrane papiery są nowej daty i odnoszą się do wydarzeń lat ostatnich. Dokumenty z czasów dawnych, nadzwyczaj liczne, pozostały nienaruszone i są pod kluczem, który oddano do dyspozycyi ministra Clemenceau'a. Fakt ten napawa troską sfery watykańskie.

Ks. Montagnini powiedział, że towarzyszący mu do granicy włoskiej komisarz policyi, De la Fordace i jego 3 agenci zachowywali się w ciągu podróży wobec niego poprawnie. Komisarz i agenci stali przez cały czas na korytarzu, nie chcąc swą obecnością kłopotać dostojnika kościelnego. Prałat jechał w osobnym przedziale I klasy. Towarzyszyli mu: wyżej wspomniany lekarz, dr. Józef Proia, przyjaciel monsiniora i pokojowiec tegoż. Na stacyi granicznej, Modane, komisarz złożył głęboki ukłon ks prałatowi, także agenci skłonili się nisko. Mons. Montagnini, który w Paryżu i przez nieprzyjaciół Kościoła był zawsze poważanym, zdołał szlachetnością swą zjednać sobie nawet strzegących go detektywów policyjnych. Bo gdy się przesiadał do pociągu włoskiego, ci z własnej ochoty dopilnowali, aby wszystkie kufry i walizy ks. prałata w jak największym porządku przeniesiono do jego pociągu. Całą podróż spędził ks. Montagnini na modłach i odmawianiu brewiarza.

Jak się można było spodziewać, oficyalny „Osserv. Rom." wystąpił dziś z pełnym powagi i siły protestem przeciw aresztowaniu kustosza archiwum papieskiego i rewizyi w nuncyaturze. Powiedziano tam, że Stolica św. nie ulęknie się walki, jaką jej wytoczyli pp. Briand i Clemenceau. Będzie broniła do upadłego praw Kościoła i interesów katolickiej Francyi. Tę walkę z przemocą jeszcze bardziej uszlachetni i uświęci, a zwycięstwo ostatecznie zapewni, bo obok niej prawda i sprawiedliwość — te fundamentalne zasady idei chrześcijańskiej i katolickiej.

K. Rosseczyc.

Kronika.

Lwów, dnia 17 grudnia 1906.

Kalendarzyk.

We środę 19 grudnia Nemezyusza. — Gr. kat Nykołaja Ap. — Kat. słow Mścigniewa.
Wschód słońca 7.54, zachód 4.01

We czwartek 20 grudnia Teofila M. — Gr. kat. Amwrozya. — Kat. słow. Bogumiła.
Wschód słońca 7.55 zachód 4.01

W piątek 21 grudnia Tomasza Ap. — Gr. kat. Patapia. — Kat. słow. Tomisława.
Wschód słońca 7.56 zachód 4.02.

— **Cesarz Franciszek Józef I** powraca w czwartek z Budapesztu do Wiednia. Z początkiem stycznia znowu wyjedzie do Budapesztu.

— **Namiestnik** hr. Potocki wyjechał do Wiednia w sprawach urzędowych.

— **Prezydent wyższego sądu kraj.** dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki wyjechał na parę dni do Wiednia celem wzięcia udziału w posiedzeniach izby panów. Zastępstwo objął wiceprezydent wyż. sądu kraj. dr. Jan Dylewski.

— **Członkiem państw. rady przemysłowej** zamianowany został poseł p. Wilhelm Binder.

— **Odznaczenia.** Prof. gimn. w Wadowicach Walenty Myjkowski otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł radcy szkolnego, a dozorca salin w Kosowie Jan Wilhelmi przy sposobności przejścia w stan spoczynku srebrny krzyż zasługi.

— **W sprawie dodatku aktywalnego urzędników.** U ministra Korytowskiego pojawiła się wczoraj deputacya Związku urzędników państwowych z powodu pogłosek, że dodatek aktywalny dla urzędników wypadnie bardzo skąpo. Komisya zaznaczyła, że dodatek ten [illegible] dziś nie odpowiada zupełnie stosunkom. Nadto dodatek ten stosownie do miejscowości wynosi 40, 50, 60 prc. a tylko w Wiedniu 100 prc. Deputacya prosiła więc, aby dodatek ten wszędzie dla wszystkich urzędników był jednakowy. Dr. Korytowski odpowiedział, że sprawa ta ciągle jest przedmiotem badań i narad i że ma nadzieję, iż jeszcze przed świętami będzie mógł przedłożyć sformułowane wnioski radzie ministrów.

Następnie była u dra Korytowskiego deputacya urzędników tz. kontraktowych, która prosiła o dodatek drożyźniany. Dr. Korytowski przyrzekł udzielenie tego dodatku.

— **W sprawie przyspieszenia budowy klinik uniwersyteckich** we Lwowie była wczoraj w Wiedniu deputacya złożona z prof. dr. Maciela, dr. Łukasiewicza i dr. Halbana. Deputacya interweniowała u ministrów Marchata, Korytowskiego i Dzieduszyckiego, a nadto konferowała z prezesem Koła polskiego, p. Abrahamowiczem i posłem dr. Stanisławem Starzyńskim. Deputacya otrzymała odpowiedź uspokajającą, że rząd dołoży ze swej strony wszystkich starań, aby sprawę szybko pomyślnie doprowadzono do skutku.

— **Socyaliści się gotują.** „Naprzód" ogłasza, że ogólny komitet wykonawczy partyi socyalistycznej w Austryi, jako też związek posłów socyalistycznych w parlamencie wiedeńskim, odbył 14 bm. wspólną naradę w kwestyi zamierzonej przez izbę panów zmiany reformy wyborczej, uchwalonej przez izbę posłów. Uczyniono na tej naradzie, jak donosi „Naprzód", [illegible]

— **Kraj. komisya do spraw rolniczych** odbyła pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego posiedzenie; obecni byli pp. dr. T. Pilat, M. Onyszkiewicz, dr. S. Dąmbski, oraz pp. A. Cieleski, T. Cieński, K. Czecz, S. Jędrzejowicz, dr. A. Jordan, T. Lange, S. br. Stadnicki, W. Straszkiewicz i W. Tyniecki. Najpierw omawiano rezolucyę dr. Grabskiego odnośnie do sprawy asekuracyi bydła, większość członków komisyi była zdania, że nasz kraj nie posiada jeszcze dostatecznego materyału statystycznego, dlatego, zanim stworzy się podobną instytucyę w kraju, należałoby przedtem za pomocą agronomów, a więc powiatowych nauczycieli rolnych, inicyować powstanie kilku związków asekuracyjnych w kraju, celem nabrania przekonania o żywotności ich i zainteresowaniu się włościan podobną assocyacyą.

Potem omawiano sprawę gospodarskiego wykształcenia kobiet i na podstawie referatu p. Langiego zgodzono się, że istnieje potrzeba w kraju, odczuta przez samych włościan, fachowego kształcenia gospodyń wiejskich w specyalnych zakładach niższych w tym celu stworzonych, na wzór już istniejącej szkoły gospodyń w Albigowej. Szkoły tego typu powinny powstawać w rozmaitych miejscowościach w kraju z inicyatywy wydziałów powiatowych, towarzystw, korporacyj, czy też osób prywatnych i powinny być z funduszu krajowego odpowiednio subwencjonowane.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 20 bm. o 6 wieczór.

÷ **W sprawie imatrykulacyi na wszechnicy lwowskiej** donosi „Diło", że młodzież „ukraińska" postanowiła zachować taktykę biernego oporu, a to z tej przyczyny, ponieważ „z autentycznych źródeł stało się wiadomem, iż sam senat zamierza usunąć wszelkie spory narodowościowe, co do przyrzeczenia imatrykulacyjnego, ograniczając akt imatrykulacyi do podania ręki w milczeniu, przez co odpadnie spór co do tego, w jakim języku ma się składać przyrzeczenia." Dalej pisze „Diło", że senat „czyniąc to ustępstwo, nie chce dać do poznania, że działa pod naporem młodzieży ukraińskiej i dlatego nie usunął przyrzeczenia imatrykulacyjnego już w w czasie tegorocznej imatrykulacyi. Otóż, by dać senatowi możność przeprowadzenia tej reformy młodzież ruska postanowiła wstrzymać się od wszelkich demonstracyj aktywnych." Na to postanowienie miał też wpłynąć nastrój wśród młodzieży akademickiej, postępowej, polskiej i żydowskiej, która tym razem do żądań ukraińców odniosła się przychylnie." W końcu zaważył tu pogląd Rusinów ze starszego pokolenia, którzy wyrazili zdanie, iż „w obecnej porze nie czas kłaść sprawy uniwersyteckiej na ostrzu miecza i absorbować nią siły całego społeczeństwa".

Doniesienie to „Diła" znaczyłoby, że znowu zanosi się na nowe ustępstwo ze strony polskiej! Nie chcemy w to wierzyć, bo niebawem drogą tych ustępstw dojdziemy do tego stanu, iż sami będziemy musieli prosić o pewne prawa dla Polaków na uniwersytecie polskim!

Dzisiejszy akt imatrykulacyi na wydziale filozoficznym odbył się w zupełnym spokoju. Rusini się w ogóle nie jawili, nie było więc żadnego „zajawlenia".

÷ **W Kole literacko-artystycznem.** w czwartek 20 b. m. o 8 wieczór odczyt prof. dr. Jana Bołoz-Antoniewicza: Jak powstała „Wojna" Grottgera.

÷ **Związek pow. kas chorych** Galicyi i Bukowiny odbył wczoraj pod przewodnictwem p. W. Domaszewskiego walne zgromadzenie. Przybyło około pięćdziesięciu delegatów, reprezentujących 25 powiatowych kas chorych. (Do związku należy 68 kas, w tem 61 galicyjskich a 7 bukowińskich.) Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania (liczba członków 125.874, dochody 2,026.152 k., wydatki na koszta leczenia, pogrzeby itd. 1,431.951 k., wydatki administracyjne 330.918 k.), powzięto rezolucyę, domagającą się, aby ministerstwo spraw wewnętrznych przy mianowaniu członków sądu polubownego dla zakładów ubezpieczeń robotników od wypadków mianowało osoby, posiadające wykształcenie techniczne, jak tego wymaga ustawa, a nie osoby ze stanu lekarskiego; uchwalono protest przeciwko oświadczeniu się zarządu Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, przeciwko podniesieniu taryfy ubezpieczeń. W końcu dyskusyi nad sprawozdaniem wyrażono jeszcze życzenie, aby ministerstwo spraw wewnętrznych uwzględniało przy mianowaniu członków urzędu Zakładu ubezpieczeń osoby dokładnie obznajomione z potrzebami i brakami kas chorych i na tem zgromadzenie zamknięto.

÷ **Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.** Składanie ofiar pieniężnych na cele publiczne zamiast przesyłania życzeń stało się u nas utartym zwyczajem. Z celów, na które ofiary te przeznaczamy, najczęstszym jest Tow. Szkoły Ludowej. Chcąc tedy w roku bieżącym udogodnić publiczności składanie tego rodzaju datków, wydało T. S. L. odpowiednie karty. Karty te połączone w bloki składają się z pięknej karty widokowej i odnośnego odcinka (juxty), gdzie zapisywane będzie nazwisko ofiarodawcy wraz z kwotą. Wedle kart juxtowych, stanowiących dla towarzystwa świadectwo złożenia pewnej kwoty na rzecz T. S. L. ogłaszane będą w dziennikach nazwiska ofiarodawców wraz z kwotą złożoną. Same karty, wydane ozdobnie według rysunku prof. Witwickiego, przedstawiają dwie figury we współczesnym stroju krakowskim i dawnym hussarskim, ujęte w ramy stylizowanych linij szyszaków. W ruchu figur, w ich wyrazie i liniach przebijają się charakterystyczne cechy temperamentu polskiego. Tak kartka posiada i pod względem artystycznym zajmujący charakter narodowy. Karty te będą stanowiły rodzaj pokwitowania dla ofiarodawców. Datki na T. S. L. składać można w księgarni Połonieckiego, Maniszewskiego, w sklepie fabryki Höflingera, w aptece Piepesa-Poratyńskiego. Cena kartki jedna korona.

÷ **Gwiazdka w ochronkach** miejskich, corocznie o tym czasie urządzana, odbyła się dziś ze zwyczajnym ceremoniałem, a w obecności pani namiestnikowej Andrzejowej hr. Potockiej, prezydentostwa Michalskich, pani Legeżyńskiej, radnego Sklepińskiego i grona zaproszonych osób. Dziatwa, odświętnie przybrana, usadowiona szeregami na stopniach, śpiewała swymi miłymi głosikami piosnki i pieśni religijne, deklamowała, odpowiadała doskonale na pytania z religii i nauki poglądowej, składając dowód, iż praca SS. Felicyanek, które z całem poświęceniem oddają wychowaniu tego drobiazgu, wydaje obfite plony. Uroczystości te odbyły się kolejno w ochronkach przy ul. Staszica, Grodeckiej, Zamarstynowskiej i Ochronek.

Onegdaj zaś odbyła się uroczystość „Gwiazdki" dla dzieci służby sądowej z inicyatywy pani prezydentowej Tchorznickiej. W jednej z sal sądu zebrali się zaproszeni goście, a w około suto łakociami przybranego drzewka stanęła dziatwa. Przemówił do niej w ciepłych słowach radca Misiński, wyrażając podziękę inicyatorce uroczystości, która złożona ciężką chorobą nie mogła wziąć udziału w „gwiazdce".

÷ **Lwów rynkiem zbytu dla sztuki.** P. Alfred Wysocki pisze z powodu obecnej wystawy obrazów w Kole literacko-artystycznem: Do niedawna Lwów uchodził za bardzo zły, stronniczy i niesprawiedliwy rynek zbytu dla sztuki, uprawianej w naszem mieście. Kilku zaledwie artystów wywalczyło sobie odbiorców wśród inteligencyi miejscowej, zdolniejsi szukali ich poza granicami Lwowa lub wegetowali tutaj, zadowalniając się platonicznemi, wyłącznie idealnemi korzyściami, jakie dawała im Sztuka. Od kilku dopiero lat zmieniły się stosunki na lepsze. Nie mówię już o świetnem wybiciu się na wierzch kilku artystów lwowskich, którzy zniewolili kapryśną publiczność do uznania, wyrażonego — o dziwo — w cyfrze pokaźnej zakupionych obrazów, ani o podniesieniu widocznem poziomu naszych wystaw w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk pięknych. Najkorzystniejsza dla kultury Lwowa zmiana nastąpiła jednak w usposobieniu ogółu, który zerwał z dawnemi tradycyami „Landschaftów" i oleodruków, w bogato złoconych ramach, a począł garnąć się do dzieł sztuki, które coraz liczniejszych i chętniejszych znajdują odbiorców. Na tak pomyślny objaw złożyło się kilka czynników. Jednym z nich — najważniejszym — jest „ofiarność" naszych artystów, z jaką pozbywają się prac swoich za ceny śmiesznie niskie, w tej myśli, że służą dobrej sprawie, że każdy taki szkic, czy obraz sprzedany za kilkanaście lub kilkadziesiąt koron, utoruje drogę Sztuce, której rozwój zależy przecież w znacznej mierze od poparcia najszerszych warstw społeczeństwa. Użyłem tego słowa „ofiarność artystów" z całą świadomością, a zrozumie go każdy, komu znane są ceny, po jakich nabywa publiczność lwowska dzieła artystów tej miary, co Rozwadowski, Trusz, Ćwikliński, Bratkowski i tylu, tylu innych. To są poprostu „wabiki", które wyplenią kiedyś wyroby tandety zagranicznej, obrzydliwe bohomazy kolorowe, szerząc wśród klas oświeconych Lwowa zamiłowanie piękna, tkwiącego w dziele rzetelnej, prawdziwej sztuki.

Do tego kontaktu, jaki zapanował pomiędzy naszym światem artystycznym a publicznością, przyczyniły się niewątpliwie „Wystawy obrazów", urządzane od dwóch lat w „Kole literackiem". A „Wystawy" te powstały z projektu rzuconego w toku codziennej pogawędy, dzięki niezmordowanej i gorliwej działalności, jaką rozwinął długoletni i zasłużony członek wydziału „Koła" p. Stanisław Wnorowski. Zdołał on przekonać artystów o korzyściach i daleko idącej celowości tego rodzaju przedsięwzięcia, a ciesząc się ich zaufaniem i sympatyą, doprowadził do skutku dzieło bardzo pożyteczne i aktualne. Projekt ten powstał widocznie bardzo na czasie, sądząc z zainteresowania, które *rozbudziła* „Wystawa Koła" wśród malarzy i wśród p*ubliczności*. Dowodem tego jest pokaźna liczba prac, nadesłanych do „Koła" i jeszcze pokaźniejsza, idąca już w tysiące koron, cyfra uzyskana z ich sprzedaży.

Kronika krajowa.

Bandytyzm w Galicyi. Sprawców dokonanego dnia 29 z. m. napadu na kantor Modlińskiego w Zakopanem przychwycono w Krakowie.

Jeden z aresztowanych tu sprawców napadu nazywa się Witołd Jurgielewicz, liczy lat 21, pochodzi z Ciechocinka w Królestwie, ukończył gimnazyum, a od lat dwóch zajmuje się malarstwem. Mieszkał przeważnie w Zakopanem na Krzeptówce. Drugi nazywa się Broniław Żebrowski, liczy lat 21, jest elektrotechnikiem i pochodzi z Warszawy. Jurgielewicz pragnął wyjechać do Paryża na studya, Żebrowski do Belgii, a nie mając pieniędzy, postanowili pod wpływem czytanych opisów zamachów w Warszawie tą drogą dojść do funduszów. Obaj przyznali się do czynu. Twierdzą, że szło im tylko o oszołomienie Modlińskiego, potem chcieli go związać i pieniądze zabrać.

Bankructwa dzierżawców rolnych. Donoszą znowu, że zbankrutowali żydowscy dzierżawcy folwarku Szwajkowce, własności p. Rudrofa i folwarku Wygnanka, własności p. Ujejskiego.

Przerwa w ruchu kolejowym. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch ogólny na kołomyjskich kolejach lokalnych aż do odwołania.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch pociągów kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż na czas nieokreślony.

„Worożi zachody". Zanotowaliśmy onegdaj, iż „Diło" już z góry poczyna wietrzyć akcyę antiruską z okazyi przyszłych wyborów do rady państwa, aby ewentualne niepowodzenie Rusinów złożyć można na klub Polaków i polskiego rządu. Zaznaczyliśmy wówczas, iż „Diło" wyruszyło z „żałobą" z powodu instrukcyi namiestnictwa, wydanej rzekomo osobno do starostów wschodniej części a osobno do starostów zachodniej części kraju w kwestyi łączenia gmin mniejszych w jedną 5000. Obecnie „Diło" zamieszcza sprostowanie ck. prokuratoryi państwa całej owej podanej przez siebie wiadomości. Czytamy tam: „Nieprawdą jest, jakoby namiestnictwo rozesłało już tajne instrukcye w sprawie przeprowadzenia wyborów, odmienne dla wschodniej, a odmienne dla zachodniej połaci kraju (dla Rusi, dla Mazurszczyzny), a zatem nieprawdą jest, jakoby pan namiestnik w swojej instrukcyi zarządził, by w ruskich i mieszanych okręgach było jak najmniej miejsc głosowania, wedle możności w jednej trzeciej części gmin. Nieprawdą jest, jakoby w jakimkolwiek okólniku namiestnictwa mieścił się przytoczony w „Dile" po polsku rzekomo dosłowny autentyczny cytat. Natomiast prawdą jest, że namiestnictwo wydało j e d n o b r z m i ą c y okólnik do wszystkich bez różnicy starostw w Galicyi z d. 29 listopada rb. l. 17.287, w którym uprzedzając starostów, że wybory do rady państwa rozpisane po skończeniu teraźniejszej kadencyi, przeprowadzone zostaną prawdopodobnie wedle nowej ustawy wyborczej — nakazało z uwagi, że postanowienia projektu mieszczą szereg przepisów, których wprowadzenie w życie wymaga dłuższych przygotowań, — już teraz rozpocząć prace przedwstępne, aby je w należnym czasie można pokończyć, a specyalnie poleciło przygotować materyał do zarządzenia, które na podstawie §. 3 ma być wydane. Co do łączenia gmin w grupy wyborcze wydało namiestnictwo jako główną zasadę: „unikanie niepotrzebnych obciążeń dla wyborców".

Z Tarnowa donoszą: Burmistrzowi p. Witołdowi Rogoyskiemu, który po 23-letniem urzędowaniu zrezygnował z powodu choroby z zajmowanego stanowiska, uchwaliła rada miejska tarnowska emeryturę w kwocie 4000 kor. rocznie. P. Rogoyski objął burmistrzowstwo po Wisłockim w r. 1884, za którego czasów stosunki miasta były w bardzo opłakanym stanie. Uporządkowanie tych stosunków i zagospodarowanie miasta z kredą w ręku jest dziełem następującego burmistrza, który wszystkie wolne chwile poświęcał pracy dla miasta. Miasto Tarnów pod 23-letnimi rządami p. Rogoyskiego rozszerzyło się znacznie i zabudowało. Zbudowano koszary, bardzo ładne szkoły, jak Staszica, Kościuszki i Konarskiego, uporządkowano ulice i wybrukowano ulicę Krakowską. P. Rogoyski dla zalet swego charakteru był bardzo cenionym obywatelem.

Kronika powszechna.

§ **Objady delegacyjne** w tym roku u cesarza się nie odbyły a to na życzenie delegatów węgierskich, którzy nie chcą, aby delegacye wyglądały na jakąś wyższą instytucyę, aniżeli sejm. Zwolennicy powszechnego głosowania w Austryi ubolewali nad brakiem tych objadów, odpadła bowiem sposobność nadużywania słów monarszych, wypowiadanych w czasie cerclu, do wywierania presyi na austr. izbę panów przeciw pluralności.

§ **Sprawa gr. kat. biskupstwa w Ameryce.** Dzienniki ruskie donoszą, że wprawdzie odrębne gr. kat. biskupstwo w Stanach Zjednoczonych nie będzie ustanowionem, ale Stolica św. zamianuje gr. kat. biskupa „in partibus infidelium", który jako biskup-wikaryusz będzie podporządkowany pod władzę amerykańskiej rz. kat. hierarchii duchownej, względnie jednego z tamtejszych arcypasterzy. Skutkiem tej zmiany zniesionym będzie urząd wizytatora, którego wybrali węgierscy gr. kat. biskupi, w porozumieniu z rządem węgierskim. Godność biskupa-wikaryusza otrzyma ten kandydat, którego przedstawią papieżowi rz. kat. biskupi w Ameryce. Podobno i w tym wypadku będzie wziętem pod rozwagę życzenie rządu węgierskiego.

Ograbienie banku handlowego w Odessie. D. 12 bm. o godz. 4 popoł. kilkunastu rzezimieszków tak sprytnie opanowało bank, że chociaż prócz służby było w biurach piętnastu urzędników i jeden klient, pod groźbą brauningów spędzono wszystkich do jednego pokoju i tam ich pilnowano a inni tymczasem wypróżniali kasy banku. Bandyci gospodarowali tam około 20 minut i zabrali gotówką 30.000 rubli a w papierach wartościowych 40.000 rubli. Po operacyi tej finansowej partyami się z banku wycofali i dopiero bandyta ostatnio wychodzący, który pilnował telefonu, został przychwycony ale odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, położywszy wpierw trupem jednego z policyantów.

§ **Jak cesarz Wilhelm rozwiązał parlament.** Dzienniki berlińskie donoszą, że cesarz Wilhelm II na polowaniu w Bückeburgu w dniu pamiętnego rozwiązania parlamentu pozostawał w ustawicznem połączeniu telefonicznem z kanclerzem Bülowem. Na obu stanowiskach, z których cesarz miał strzelać do zwierzyny, założone były aparaty telefonu międzymiastowego, łączące cesarza bezpośrednio z kanclerzem Bülowem, znajdującym się w parlamencie. Bülow ustawicznie informował cesarza o tem,

5

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Roessler w „Gedanken über den Wert der preussischen Reichsverfassung" nazywa Bismarka nieprześcignionym mistrzem w zagmatwaniu stosunków, których potem rozwikłać nie zawsze zdołał, a mówiąc o jego stosunku do ludu wskazuje na to, że polityka „żelaznego kanclerza nie była prawdziwie narodową", że „jej też nie robił pod jasnem niebem, ale że ona była polityką tajną, skupioną we wnętrzu gabinetu". Przyniosła też Niemcom wiele potęgi, ale także i wiele niedoli.

Bismark widział przed sobą zazwyczaj cel, w którego wyborze nie zapominał o swojej osobie, a po wytyczeniu sobie celu szedł do niego bez względu na etyczne zasady i bez względu na konsekwencyę, krusząc i łamiąc wszystko, co stanęło na jego drodze.

Tak dla ludzi, jak i dla narodów i stronnictw miał żelazny kanclerz jak największą z cynizmem objawianą pogardę, która przypominała nieraz słowa Fryderyka zwanego Wielkim, wypowiedziane do swoich poddanych: „Wierz mi, wszystko jest kanalią". (Glaub er mir, es ist alles Canaille).

Bismark też idąc za wzorem Fryderyka, pogardliwie mówił nietylko o ludzkości, ale i o polityce, że niesłusznie poczytują ją jako kochankę, bo zamiast uprzyjemniać mu życie, nudzi go i kłopocze jak legalna żona.

Do rysów charakteru, które ułatwiały kanclerzowi zadanie, liczyła się niezrównana znajomość ujemnych stron natury ludzkiej; ci, co lubią łowić ryby na wędkę, mówią, że najważniejszym środkiem powodzenia w łowieniu ryb jest należyty dobór ponęty. Do doboru ponęty jednak potrzebną jest znajomość ryby, a pod względem znajomości apetytów poszczególnych ryb Bismark celował. Jednych teroryzował brutalną butą, u drugich wyzyskiwał legitymistyczne pojęcia, zasłaniając się koroną z wielkim dla jej uroku uszczerbkiem, dla innych znowu, zadając gwałt swej szorstkiej naturze, umiał być przyjemnym, ujmując ich pochlebstwami.

Bismark, który drwił zawsze z próżności Gorczakowa, a o jego zdolnościach nie miał wcale wielkiego wyobrażenia, nazywał się zawsze jego uczniem, na co rozradowany a nadęty rosyjski mąż stanu odpowiadał, że Bismark jest tak samo jego uczniem, jak Rafael uczniem Perugina, przepominając, iż pomiędzy grubymi rysami Bismarka a delikatnymi Rafaela podobieństwa jest zbyt mało.

W czasie, w którym ks. Stablewski był posłem, nie było ani w parlamencie niemieckim ani w sejmie pruskim stałej większości. Uchwały zapadały na podstawie kompromisów poszczególnych stronnictw, które Bismark kolejno waśnił i godził, skupiał i rozbijał wedle chwilowej potrzeby.

W parlamencie niemieckim było w r. 1876-7 jeszcze najsilniejszem stronnictwo narodowo-liberalne, z którego członkami poseł Kantak utrzymywał osobiste stosunki, ale tylko w celu zasięgnięcia potrzebnych dla Koła polskiego informacyj. Punktów stycznych bowiem pomiędzy polityką Koła polskiego a stronnictwa narodowo-liberalnego nie było żadnych. Stronnictwo to bowiem mogło się nazywać liberalnem ut lucus a non lucendo, tak na polu narodowem bowiem, jak i na polu społecznem i ekonomicznem sprzeciwiało się wprost wszystkiemu, co było istotą prawdziwej i szczerej wolnomyślności.

Wolność była dla stronnictwa narodowo-liberalnego tylko przywilejem niemieckiego narodu, a nieograniczoną swobodą ucisku innych narodów. Na polu religijnem sprzyjało to stronnictwo bezwzględnej supremacyi państwa ponad Kościołem, przeciwko któremu prowadziło brutalną walkę.

Na polu społecznem sprzeciwiało się reformom, dla podniesienia stanu robotniczego niezbędnym i przyczyniło się znacznie do tego, że państwo niemieckie, osłabiając w walce kulturnej religijne zasady i opóźniając słuszny postęp warstw robotniczych, niesłychanie wzmocniło wpływy stronnictwa socyalno-demokratycznego i anarchicznego. Na polu ekonomicznem przemawiało stronnictwo narodowo-liberalne, w którem przeważały wpływy spekulantów giełdowych za bezwzględną swobodą spekulacyi, nie chciało jej też za pomocą środków prawodawczych zatrzymać w granicach, przez etykę i prawo wskazanych. W przemówieniach swoich wysławiali poszczególni członkowie tego stronnictwa teoryę własnej pomocy, przepominając, że ubodzy, a wyzyskiwani nie zawsze są w stanie sobie dopomódz i tworzą niejednokrotnie pognój dla nieznającego swoich obowiązków społecznych bogactwa.

W stronnictwie narodowo-liberalnem przeważały w r. 1876—7 wpływy wolno-handlowe i stronnictwo to sprzeciwiało się też ochronie rolnictwa i pracy ludzkiej w ogóle.

Rzadko były w życiu publicznem większe przeciwieństwa od tych, które istniały pomiędzy dążeniami ks. prałata Stablewskiego a wszechpotężnego w parlamencie niemieckim i bardzo wpływowego w sejmie pruskim stronictwa narodowo-liberalnego.

Ksiądz prałat Stablewski postępował wprawdzie zawsze z duchem czasu, uznawał potrzebę prawdziwego postępu i umiał odrzucić to, co się przeżyło, pragnął jednak postępowego rozwoju ustawodawstwa nie tylko w teoryi, ale w czynach, a wolności równej dla wszystkich. Koryfeusze stronnictwa narodowo-liberalnego natomiast byli faryzeuszami postępu. Słusznie też tym rzekomym liberałom, którzy zamiast równości wobec prawa stawili ustawy wyjątkowe, rzucił w oczy ks. Ferdynand Radziwiłł, że „liberałowie coraz bardziej oddalają się od idealnego, prawdziwego liberalizmu i tak bezustannie zaczepiają Polaków", „że to stanowisko ich jest zboczeniem od prawdziwego liberalizmu". Narodowo-liberalni politycy bowiem uważali wolność za monopol jednego tylko narodu i jednego tylko stronnictwa, oświadczając zawsze gotowość poświęcenia jej w celu nakarmienia łakomego na cudze narodowe prawa molocha państwowego, który, jak mówi poeta:

„Wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą rozdziera gardziele".

Dla ks. Stablewskiego alfą i omegą parlamentaryzmu było prawo, dla stronnictwa narodowo-liberalnego zaś jedynie i wyłącznie tylko siła. „Wpływ tego duchowo i liczebnie potężnego stronnictwa", pisze dr. Komierowski, „na wszystkie inne oddziaływał przytłumiająco i w poczuciu tej przewagi kierowało stronnictwo to debatami w parlamencie, nie, jak tego słuszność wymagała, lecz jak interesom jego odpowiadało. Ile razy odcięto posłów polskich od głosu, zamykając umyślnie przedwcześnie dyskusyę! Ile razy posła polskiego, odzywającego się: „my Polacy" witano wrzaskliwymi wykrzyknikami, które miały albo mowcę zbić z toru, albo mu w ogóle przeszkodzić mówić!" Pragnąc zaś osłonić brutalny ucisk względami narodowymi, wietrzyli politycy narodowo-liberalni, w których gronie znajdowało się kilku uczestników rewolucyi berlińskiej z r. 1848, ciągle rewolucyjne dążenia u Polaków, co więcej, usiłowali Polaków do nielegalnych kroków prowokować i pobudzić.

Prowokacye te rozbijały się o czynność ks. Stablewskiego, który zbyt dobrze wiedział, że rewolucyjne dążenia zużywają siłę narodu, którą skupić należy; ks. Stablewski natomiast w owym okresie czasu radził iść jak najdalej w legalnym oporze.

Stronnictwo narodowo-liberalne, ilekroć samo nie należało do mniejszości, usiłowało tę mniejszość podeptać, a zarozumiali doktrynerzy, których wpływ w tem stronnictwie przeważał, cenili jak najwyżej swoje ja i wszystko dla niego poświęcali, stawiając jako dogmat wszechwładzę państwa i nieomylność własną i popierając biurokracyę w jej zachłannych i antispołecznych dążeniach.

W przeciwstawieniu do tych dążności stronnictwa narodowo-liberalnego umiał zamknąć ks. Stablewski w swojem publicznem działaniu zadania państwa w ich własnych granicach. Podczas gdy narodowo-liberalni politycy chcieli z egoistycznych względów zredukować akcyę państwa na polu społecznem ad minimum, a natomiast rozszerzyć ją na polu politycznem, ks. Stablewski postępował odwrotnie; jakkolwiek nie był zwolennikiem socyalizmu państwowego na polu społecznem, uznawał potrzebę reform i prawa warstw pracujących; w zakresie działania politycznym i administracyjnym był on zaś stanowczym przeciwnikiem dowolności organów państwowych.

Syn narodu, do którego pokonania przyczynił się niewątpliwie brak powagi władzy i siły wykonawczej, uznawał niezaprzeczenie społeczny pierwiastek władzy oraz doniosłość jego zadań w celu utrzymania porządku społecznego, czuł jednak, że nic tak bardzo władzy nie kompromituje, jak chroniczne w Prusiech nadużycia władzy, a obok nich objaw, który nazywają biurokratycznym wszechrządem. Objaw ten bowiem, karmiąc władzę centralną kosztem wyssanych ze społeczeństwa soków, uboży społeczeństwo, przeszkadza rozwojowi jego żywych sił, a regulując wszystko aż do najdalej idących szczegółów prywatnego życia, wkracza w domowe stosunki i tamuje swobodę ruchów. (C. d. n.)

co się działo w parlamencie, a cesarz Wilhelm o wszystkiem szczegółowo informowany dawał Bülowowi rozkazy jak ma postąpić. W ten sposób kierownikiem całej akcyi rządowej na owem posiedzeniu Parlamentu bezpośrednio był sam cesarz Wilhelm.

§ **Z Rzymu** donoszą: Pogoda panuje tu piękna a że d. 2 grudnia to dzień św. Bibiany, która ma tu taki wpływ wywierać na pogodę, jak u nas św. Medard, więc na dłuższy czas mamy zagwarantowane życie bez parasola. Ojciec św. Pius X p. Maksymilianowi Chojnackiemu z Ukrainy, który mimo 74 lat życia, przybył tu pieszo, legitymując się poświadczeniami proboszczów wszystkich parafij, przez które przechodził, napisał na audyencyi na zbiorze tych świadectw te słowa po łacinie:

„Ukochanemu Synowi, prawdziwemu pielgrzymowi, który ustawicznie pieszo wędrując, zdążał do Rzymu, jako zadatek dóbr niebieskich i osobliwszej życzliwości naszej świadectwo, apostolskiego błogosławieństwa udzielamy, o najlepsze dlań zdrowie Boga błagając, ażeby zdrowo i bez szwanku w ojczyste powrócił progi".

Poczynają się i tu pojawiać nieco podejrzane osobniki, które przedstawiając się za zbiegłych z Królestwa rewolucyonistów polskich, gdy posłyszą na ulicy rozmowę polską, zaraz zbliżają się i po chwili domagają się jałmużny a nachodzą i hotele i domy prywatne, tudzież klasztory polskie, żądając datków i zapomogi.

Pensyonat polski, który tu od kilku lat mieścił się w domu przy via Leopardi 15, został pozbyty pewnemu Grekowi, a więc przestał już być pensyonatem polskim.

Zmarli.

Niusia Abgarowiczówna, córka sekretarza wydz. kraj. Józefa i Maryi z Wolińskich, zmarła onegdaj w 6 wiośnie życia.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej czytelni katolickiej we czwartek 20 bm. o 7·30 wieczór pogadanka o walce z pornografią.

Z całego świata.

Sztokholm. W stanie zdrowia króla Oskara nastąpiło pogorszenie i można się obawiać każdej chwili katastrofy. Wczoraj zapadał król często w nieprzytomność.

Berlin. Dzienniki donoszą, że ks. kumberlandzki zawiadomił sejm brunszwicki, iż sie może zrzec się praw do Hannoweru.

Lipsk. Wczoraj przedpołudniem znaleziono listonosza pieniężnego Rübnera nieprzytomnego na schodach w pewnym domu przy ul. Mikołaja. Obie torby były odcięte. Zrabowano 7000 marek. Stacya ratunkowa stwierdziła u Rübnera ciężkie rany, jedną bardzo niebezpieczną. Sprawcy nie wyśledzono.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 17 grudnia 1906. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —3·6 Tarnopol —·—. Lwów —3·8, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —2·8 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków — 2·4 Praga +0·6, Wiedeń —1·2 Semmering —1·6 Budapeszt —2·2. Ischl —2·5 Riva +4·2 Tryest +1·5 Celsyusza

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** („Królowa Tatr" fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 9 odsłonach, napisał Adolf Walewski, muzyka I. Hocka.) Z ludowych klechd i bajek, z piastunczych opowieści, z podań i gadek tatrzańskich stworzył p. Adolf Walewski swoje widowisko, które gwoli uciesze maluczkich w okresie świątecznym wystawił teatr miejski. Któż jest w stanie uchwycić pogmatwany nieco i bogaty wątek bajki, która prócz swojej baśniowej szaty ma jeszcze lekki podkład satyry politycznej i tendencye apoteozy patryotycznej, któż jest w stanie policzyć te cudaczne a straszne przygody Janka Mocarnego, na którego uwziął się okrutnie zły król Matyasek i straszna czarownica Nosalicha? Lecz na nic się nie zdała przewrotność złych duchów. Więc i ty bądź spokojny młody czytelniku. Jantek Mocarny dojdzie do Królowej Tatr, pokłoni się przed jej boskiem obliczem, bo serce ma czyste, bo kocha i wierzy, bo prosty jest jako ten smerek górski a duszę ma białą jako śniegi na tatrzańskich szczytach. A wiedzie go w tej żmudnej i strasznych przygód pełnej wędrówce dobra bogini, cudna pani z gwiazdą na czole, opiekunka uciśnionych, Łomnica (p. Ordon) więc nic mu złego nie uczyni ani kocioł piekielny czarownicy, ani okrucieństwo Matyska. Ona to wręcza Mocarnemu fujarkę cudowną, która go broni od przygód, ona to przysyła białego orła, co wyrywa naszego zucha z groty czarownicy i wysoko ponad chmurę unosi go przed tron królowej. Kiedy wreszcie po żmudnej tułaczce przez góry, po trudach i znojach Mocarny dochodzi na ten szczyt niebosiężny, gdzie w wieńcu gwiazd, z czołem opartem o chmury w złocistej szacie wśród cudnych choinek panuje przepiękna Królowa Tatr (p. Karszo), Mocarny przed jej obliczem upada na twarz i prosi o szczęście nie dla siebie ale dla ludzi: „Spraw Pani aby na świecie było dobrze, spraw, ażeby nie było tyle nędzy, ażeby ludzie żyli w zgodzie i miłości". I w nagrodę za to otrzymuje Mocarny za żonę królewską córę, piękną Żywillę (p. Trapszo.)

Widowisko p. Walewskiego, jednego z najstarszych pracowników na scenie polskiej, niema górnych pretensyj ani zbyt artystycznych aspiracyj. Jest pisane naiwnie, po prostu, z wyraźnem przeznaczeniem ucieszenia naszych maluczkich, w których teatr wyrabia polot i fantazyę jako zadatki przyszłego życia. To też „Królowa Tatr" spełnia najzupełniej swoje zadanie, bawi, interesuje, rozśmiesza, przez nagromadzenie mnóstwa epizodów nie nuży i powinna mieć znaczne powodzenie na naszej scenie. Przyczynia się do tego wspaniała wystawa, pełna efektów i cudów, przyczynia balet barwny i żywy i miła muzyczka p. Hocka.

Grano baśń p. Walewskiego pięknie. Mocarnego odtworzył p. Rasiński, nadając swej roli wiele szczerości i prostoty. Dwór Króla Matyska w VII odsłonie zachowywał się nieco za trywialnie. Żywioł komiczny reprezentował świetnie p. Feldman w ucieszne roli Kręcisza.

H. Zbierschowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Królowa Tatr" Walewskiego.

We czwartek po raz 1-szy „Żebrak" (Evangelimann) opera Kienzla, przekład Bandrowskiego, występ Alek Bandrowskiego.

W piątek „Królowa Tatr" Walewskiego.

W sobotę popoł. „Tamten", wieczór „Żebrak" opera Kienzla. Występ Al. Bandrowskiego,

W niedzielę popoł. „Betleem polskie", wieczór „Eugeniusz Onegin".

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Nadzieja" Heijermansa.

We czwartek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Wesołe kobiety z Windsoru" W. Szekspira.

W niedzielę popoł. „Amfitryo" Moliera, wieczór „Wesołe kobiety z Windsoru" Szekspira.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Prof. Bujwid wniósł zażalenie nieważności w procesie swym przeciw p. Klemensiewiczowi z powodu odrzucenia kilku wniosków swego zastępcy oraz wadliwej rzekomo stylizacyi pytań, postawionych ławie przysięgłych, a nadto wniósł odwołanie od niskiego wymiaru kary. Obrońca oskarżonego dr. Heski również wniósł zażalenie z powodu rzekomo wadliwej stylizacyi pytań.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Warszawie rozpoczęły się konferencye biskupie, w których oprócz ks. arcybiskupa warszawskiego biorą udział biskupi ks. Tomasz Kuliński, ks. Franciszek Jaczewski, ks. Zdzitowiecki i ks. Wnukowski; biskup ks. Zwierowicz przysłał zastępcę ks. kanonika Ryxa, a biskup sejneński prałata ks. Antonowicza.

— Policya warszawska skonfiskowała świeżo wydaną powieść W. Przyborowskiego p. t. „Olszynka Grochowska", osnutą na wypadkach 1831 r.

— W Warszawie aresztowano komitet robotniczy P. P. S. Liczba aresztowanych wynosi 63.

— W zakładach fabrycznych Braumana w Warszawie aresztowano 60 osób, odbywających posiedzenie, w tem kilkunastu robotników i około 40 osób z inteligencyi.

— W Łodzi ofiarą walk bratobójczych padło znowu 8 robotników. — Robotnicy fabryk Heinzla i Kunitzera oraz zakładów Biedermana w Łodzi porzucili pracę.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

Wiec polsko-katolicki.

Poniedziałkowy wiec polsko-katolicki w Poznaniu miał przebieg wspaniały. Zebrało się przeszło 3000 uczestników, między którymi nastrój był podniosły. Z posłów przybyli dr. Komierowski, p. Mizerski, dr. Niegolewski, dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa, dr. Antoni Chłapowski z Poznania, hr. Mielżyński z Chobienic, dr. Krzymiński, dr. Janta Połczyński. Wszystkie pisma z Ks. Poznańskiego przysłały swoich reprezentantów.

Policya była silnie skonsygnowana.

Marszałkiem wiecu wybrano dr. Romana Komierowskiego, zastępcami hr. Teodora Żółtowskiego i Adama Wolińskiego.

Ten ostatni wygłosił najpierw gorące i prześliczne wspomnienie pośmiertne, poświęcone ś. p. Stablewskiemu, poczem wzięto pod obrady petycyę do Ojca św., którą zebrani jednogłośnie uchwalili i zaraz wysłali do Piusa X w Rzymie następujący telegram.

„Katolicy Polacy z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej zgromadzeni bardzo licznie w Poznaniu, aby radzić nad religijnem wychowaniem swej dziatwy, nad nauczaniem jej prawd i przepisów wiary św. i nad niebezpieczeństwami tejże wierze św. w obu archidyecezyach grożącemi — rzucają się do stóp Twoich, Ojcze święty, dotknięci ciężką żałobą z powodu śmierci niedawno zgasłego, umiłowanego Arcypasterza Floryana i ślubują uroczyście, że Bogu, Kościołowi i Tobie, Ojcze św., ku którego najdostojniejszej osobie uczuciem najżywszej miłości i przywiązania są ożywieni, zawsze aż do ostatniego tchnienia, najwierniejszymi pozostaną synami".

Z dalszego porządku dziennego uchwalono rezolucyę:

zważywszy, że nauka w szkołach ludowych tylko w języku ojczystym z pożytkiem udzielaną być może, że ludność polska w ks. Poznańskiem ma prawo tego się domagać, że używanie nauki religii do celów świeckich jest ubliżeniem godności i powadze wiary, że wykład religii w obcym języku naraża całe pokolenie na zobojętnienie do wiary, —

„zakładamy my ojcowie polscy, zgromadzeni tutaj ze wszystkich okolic W. Ks. Poznańskiego na wiec polsko-katolicki, w obec rządu pruskiego i wszystkich ucywilizowanych narodów świata uroczysty i jak najbardziej stanowczy protest przeciw niesłychanej krzywdzie, jaka nam się stała przez zaprowadzenie wbrew woli rodziców i władzy duchownej niemieckiego wykładu religii dla dzieci polskich w szkołach ludowych, i czynimy tenże rząd odpowiedzialnym za wszystkie złe następstwa, które stąd wynikną".

Wreszcie uchwalono rezolucyę, że świadomi swej legalnej drogi i oparci o swobodę sumienia, dusze dzieci i hart własny,

„oświadczamy uroczyście, że swych spraw rodzicielskich z najgłębszego przekonania bronimy i bronić będziemy, że wolności sumienia swego skrępować nie pozwolimy, że dzieci na niebezpieczeństwo utraty naszych najdroższych skarbów narazić niedamy, jeżeli zaś samoobrona — choć z naszej strony legalnymi prowadzona środkami — wymagać będzie od nas poświęcenia, poświęcenie to choćby najbardziej ciężkie i bolesne, z całą gotowością złożymy na ołtarzu naszej świętej sprawy".

Telegramy i telefonematy

z dnia 17 grudnia 1906.

Kolej Jasło-Konieczna.

Wiedeń. Ukazał się w druku projekt ustawy, wniesiony przez rząd na wczorajszem posiedzeniu izby posłów w sprawie budowy kolei Jasło-konieczna. Koszta budowy obliczono według niezupełnych jeszcze zestawień na 7,100.000 kor. Art. 2 ustawy upoważnia rząd do kredytu 180.000 kor. na r. 1907.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia izby poselskiej zawiadomił przewodniczący, że Wszechniemiec Berger złożył mandat.

Minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy w sprawie wykonywania sądownictwa w wyższych sądach krajowych i w wyższym trybunale. Projekt ten zawiera znaczne zmiany organizacyi tych sądów, dąży do zmniejszenia senatów i ułatwienia pracy tym sądom.

Rząd przedłożył akta w sprawie Algeciras.

Minister kolei przedłożył projekty ustaw w sprawie budowy kolei lokalnych, między innymi w sprawie budowy linii ze Lwowa do Stojanowa, z Drohobycza do Truskawca i z Muszyny do Krynicy. Minister wniósł zarazem przedłożenie w sprawie ułożenia szczegółowego projektu budowy linii kolejowej Jasło-Konieczna i wstawienia na ten cel kwoty 180.000 koron do budżetu na r. 1907. W kosztach budowy objętych wczorajszymi projektami kolei lokalnych, w liczbie 19, uczestniczy rząd ogólną kwotą 17,165.000 kor. Koszty budowy tych linij wynoszą 160 milionów, przyczynią się do nich kraje i interesenci.

Minister handlu przedłożył autentyczny tekst umowy, zawartej między zastępcami ministerstwa handlu a zarządem wojskowym w kwietniu b. r. w sprawie dostaw wojskowych.

Następnie odczytano wnioski i interpelacye na żądanie posła Sobotki dosłownie.

Sąd obwodowy w Leoben zażądał wydania posła Ploja z powodu doniesienia, które sam poseł zrobił skutkiem podniesionych przeciw niemu zarzutów zbrodni z § 128 u. k.

Sąd rymanowski cofnął żądanie wydania posła Jana hr. Potockiego.

Poseł Malik uczynił nagły wniosek w sprawie śmierci dragona Bermegra w Marburgu z winy lekarza wojskowego.

Między interpelacyami są następujące: Adlera w sprawie wydania odpowiednich przepisów dla przedsiębiorstw budowy i kreowania inspektorów budowlanych; Daszyńskiego w sprawie postępowania urzędników politycznych w Czortkowie; Breitera w sprawie nieodpowiedniego wymiaru datków konkurencyjnych na restauracyę jednego z kościołów rz. kat. w Galicyi; Barwińskiego w sprawie wykonywania przepisów o rybołostwie ze strony podwładnych organów w powiecie brodzkim.

Izba przeszła do dyskusyi nad nagłym wnioskiem Sobotki i tow. zawierającym żądanie wyboru komisyi dla ułożenia zasad o powszechnem ubezpieczeniu robotników na starość, na wypadek słabości lub niezdolności do pracy. Sobotka i Fressl przemawiali na przemian po czesku i niemiecku, prosząc izbę o przyjęcie nagłości.

Po przemowie Sternberga odrzucono nagłość.

Przed zamknięciem posiedzenia wystosował poseł Hanisch zapytanie do przewodniczącego, czy prawdą jest, że czeskim radykałom przyzna no narodowościowe ustępstwa, szczególnie co do mianowania czeskich urzędników z krzywdą niemieckich w zamian za cofnięcie nagłych wniosków. Jeżeli to prawda, wszechniemcy rozpoczną walkę i przeniosą ją ewentualnie do sejmu czeskiego.

Wicepr. Zaczek odpowiedział, że nic mu nie wiadomo o tego rodzaju rzekomych koncesyach.

Dep. Hellinger przypomina oficyalny komunikat o przyznaniu drożyźnianego dodatku urzędnikom i zapowiedziane przedłożenia rządowe. Zapytuje przewodniczącego komisyi budżetowej, czy mu wiadomo, czy tego rodzaju rokowania toczą się w ministerstwie skarbu i czy dotyczące przedłożenie jeszcze na czas będzie wniesione, aby w tej sesyi mogło być załatwione.

P. Fressl przypomina smutne położenie służby pocztowej, które wymaga uwzględnienia słusznych jej życzeń i prosi prezydenta, aby zwrócił się do ministra handlu z zapytaniem, czy chce uwzględnić życzenia służby pocztowej i nie dopuścić do biernego oporu. Wicepr. Zaczek przyrzeka zawiadomić ministra handlu o tem zapytaniu.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 11 rano.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów zgłosili wnioski nagłe: pp. Pommer, Klofacz i Kluntar i tow. w sprawie obrad nad sprawozdaniem komisyi budżetowej co do uregulowania stosunków pomocników kancelaryjnych i pomocniczych robotników kancelaryjnych; pp. Kathrein i tow. w sprawie obrad nad prowizoryum budżetowem.

Interpelacye wnieśli: p. Kramarz w sprawie masowego mianowania obywateli honorowych przez radę gminną w Budziejowicach w celach wyborczych; interpelanci zapytują, czy rząd gotów jest rozwiązać urzędującą od lat 8 radę gminną w tem mieście z powodu ciągłego naruszania ustawy w celu sztucznej fabrykacyi wyborów; p. Krempa w sprawie asenterowania kaleki do 40 pp. w Rzeszowie i w sprawie ciężaru nałożonego na pracowników rolnych przez ogólny podatek zarobkowy.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym pp. Pommera, Klofacza i Kluntara co do pomocników kancelaryjnych.

Poseł Pommer uzasadniając nagłość, zarzuca rządowi, że zapomniał o powziętej w tej sprawie przed 5 laty uchwale izby posłów. Wypracowany przez izbę projekt ustawy leży w izbie panów, która zajmuje się obecnie pluralnością i numerus clausus a nie troszczy się o niedolę pomocników kancelaryjnych. Rozporządzenie rządu w ich sprawie nie odpowiada wymaganiom interesowanych kół. Mowca poleca przyjęcie nagłości.

Poseł Resel uważa za rzecz wykluczoną, aby izba obecnie ustawowo zdołała uregulować stosunki służbowe i płace pomocników kancelaryjnych. Mowca zarzuca rządowi, że nie dotrzymał przyrzeczenia; wskazuje na panującą drożyznę, do której rząd sam się przyczynił, gdyż wypracował taryfę cłową, służącą jedynie dla ochrony krajowych producentów. Z tego wynika dla rządu obowiązek poprawy płac pomocników kancelaryjnych. Mowca przedstawia smutne ich położenie i ostrzega rząd, aby nie postąpił podobnie, jak w sprawie służby pocztowej. Niech rząd przyzna na razie znaczny dodatek a ostateczne uregulowanie sprawy pomocników kancelaryjnych niech pozostawi nowej izbie posłów, wybranej na podstawie powszechnego głosowania.

Następnie przemawiali Kluntar, Straucher, Klofacz i Schreiter, występując w stanowczy sposób za poprawą bytu pomocników kancelaryjnych, których stosunki nazywają niegodnymi kulturalnego państwa.

Nagłość wniosku przyjęto.

Przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi budżetowej w sprawie uregulowania stanowiska i płac pomocników kancelaryjnych i pomocniczych pracowników.

Sprawozdawca Steinwender poleca imieniem komisyi budżetowej przyjęcie rezolucyi, wzywającej rząd, aby w drodze rozporządzenia z działania wstecz od 1 kwietnia 1906 odpowiednio wydatnio poprawił los tej kategoryi funkcyonaryuszy, z zastrzeżeniem ustawowego uregulowania w swoim czasie stanowiska i płac pomocników kancelaryjnych.

Sprawozdawca w dalszym ciągu zaznacza, że od czasu obrad komisyi budżetowej nad tą kwestyą, rząd ponownie wydał rozporządzenie, regulujące płace pomocników kancelaryjnych, ale to rozporządzenie nie odpowiada zapatrywaniom komisyi budżetowej. Mowca wskazuje na to, że ogółem chodzi o 13.000 ludzi, z których ani jeden nie jest zbyteczny. W końcu oświadcza, że zajmie przychylne stanowisko względem wszelkich wniosków co do poprawy.

Zabrał głos p. Sobotka.

Posiedzenie trwa dalej.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbyło dziś przed południem posiedzenie od 9 do 12 w południe. Przedmiotem obrad było prowizoryum budżetowe. W dyskusyi poufnej przemawiali: prezes Abrahamowicz, tudzież posłowie Głąbiński, Starzyński, ks. Pastor, Doboszyński, Petelenz i inni, poczem uchwalono, aby w rozprawie nad prowizoryum budżetowem zabrali głos prezes Abrahamowicz, Głąbiński, Starzyński (w sprawach skarbowych) i Petelenz (w sprawach szkolnych).

Następnie prezes komitetu centralnego poseł sejmowy p. Cieński prosił o zwołanie Koła sejmowego celem uchwalenia reorganizacyi komitetu centralnego. Przemawiali w tej sprawie pp. Kozłowski, Głąbiński i Pastor za, a p. Doboszyński przeciw.

Uchwalono prosić prezesa, ażeby zwołał Koło sejmowe poselskie do Lwowa na d. 28 grudnia.

Wiedeń. (T. wł.) Gdy nie udało się doprowadzić do skutku zwołania trzydniówki sejmowej z końcem b. r., zwrócił się prezes centr. komitetu wyborczego p. Tadeusz Cieński do Koła polskiego w Wiedniu i do prezesa sejmowego Koła polskiego hr. Dzieduszyckiego z prośbą o zwołanie na 28 grudnia sejmowego Koła polskiego.

Kołu temu, które zapewne odbędzie się pod przewodnictwem wiceprezesa sejmowego Koła p. Gorayskiego, przedłożony zostanie projekt przemiany centr. komitetu wyborczego na Radę narodową, wedle wniosków, opracowanych przez ankietę, złożoną z delegatów klubów sejmowych: unii konserwatywnej, klubu demokratycznego i katolickiego centrum ludowego.

Delegacye.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Delegacya węgierska obradowała wczoraj nad budżetem wojskowym. Sekretarz stanu Sztereny oświadczył w sprawie dostaw wojskowych, że stanowisko węgierskiego rządu w sprawie kompensaty jest jedynie słuszne; Węgry mimo to nie są jeszcze sprawiedliwie traktowane przy rozdziale dostaw. Zarzuty uczynione b. ministrowi Pitreichowi i Spaunowi są zupełnie nieuzasadnione.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Następne posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się 2 stycznia.

Nowela przemysłowa.

Wiedeń. Osobna komisya Izby panów dla obrad nad nowelą przemysłową, załatwiła wczoraj trzecie czytanie i ukończyła pracę. Wszystkie wnioski mniejszości cofnięto, wobec tego komisya przedłoży wniosek, aby wszystkie zasadnicze punkty ustawy przyjąć bez zmiany.

Rada przemysłowa.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie rady przemysłowej otworzył minister handlu dr. Forzt przemową, w której poruszył kwestyę reformy wyborczej, nazywając ją wielkim krokiem naprzód, który doprowadzi Austryę do reorganizacyi. W nowej erze handel i przemysł nie doznają — zdaniem ministra — najmniejszej szkody, jeżeli zastępstwa interesów, zwłaszcza izby handlowe i przemysłowe i nadal stać będą na wysokości swoich zadań.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Członkowie komisyi ugodowej zbiorą się d. 19 bm. w Wiedniu na dwudniowe posiedzenie.

Z Rosyi.

Moskwa. W Instytucie rolniczym oraz w dzielnicy, zamieszkanej przez licznych studentów, dokonano rewizyi domowych i aresztowań.

Rosya i Japonia.

Petersburg W kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że Anglia podjęła się pośrednictwa w sporze rosyjsko japońskim, jest więc nadzieja, że przyjdzie do skutku ugoda.

„Ruś" czyni zarzut Niemcom, że podburzają Japonię przeciw Rosyi.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż. Z okazyi wyprowadzenia się kardynała-arcybiskupa ks. Richarda z pałacu arcybiskupiego, zebrała się w podwórzu znaczna liczba księży, deputowanych, senatorów, członków rady miejskiej. Zgromadzeni przed bramą pałacu wierni śpiewali pieśni kościelne. Ks. kardynał opuścił rezydencyę arcybiskupią o 2 popołudniu w towarzystwie koadjutora i generalnych wikarych. Tłum trzechtysięczny padł na kolana i wznosił okrzyki na cześć ks. kardynała. Młodzież wyprzęgła konie i ciągnęła powóz kardynała przez ulice miasta aż do domu deputowanego Denis Cochin, który powitał ks. kardynała przed bramą domu.

Popołudniu odprawiono nabożeństwo w kościele św. Franciszka, po którem około 100 osób urządziło demonstracyę przed parlamentem. Policya rozprószyła demonstrantów i 19 osób aresztowano. Wszystkich wkrótce wypuszczono.

Paryż W kołach parlamentarnych mówią, że posłowie konserwatywni zdecydowani są nie brać udziału w obradach nad nowem przedłożeniem, dotyczącem ustawy separacyjnej. Poszczególne grupy złożą przez swych przedstawicieli oświadczenie, że jako katolicy uważają za rzecz niezgodną ze swym sumieniem omawiać powyższe sprawy.

Paryż. Nowo utworzone ministerstwo pracy ma być umieszczone w pałacu arcybiskupim, opróżnionym przez ks. kardynała Richarda.

Parlament angielski.

Londyn. Izba lordów obradowała wczoraj nad przedłożeniem szkolnem, które ponownie wróciło z izby gmin. Margr. Lansdowne ostro krytykował fakt, że izba gmin odrzuciła „en bloc" zmiany poczynione przez izbę lordów, oraz wezwał rząd, aby jasno oświadczył, jakie zamierza poczynić koncesye, by uratować przedłożenie. Zauważył, że koncesye muszą być istotne, gdyż inaczej nie zadowolą opozycyi.

Lord prezydent earl of Creve bronił postępowania rządu w tej kwestyi i zaznaczył, że rząd gotów jest poczynić te koncesye, o których złożył oświadczenie minister oświaty.

Na tem obrady przerwano.

Ogólnem jest przekonanie, że przyjdzie do skutku kompromis, ale los przedłożenia nie jest jeszcze pewny.

Londyn. Wczoraj wieczorem udało się znowu kilkunastu kobietom dotrzeć do wnętrza sali izby gmin, policya jednak usunęła je z gmachu, zanim zdołały urządzić zamierzoną demonstracyę na rzecz głosowania kobiet.

Kuba.

Waszyngton Doroczne sprawozdanie sekretarza wojny Tafta, przedłożone kongresowi, zawiera sprawozdanie amerykańskich pełnomocników Tafta i Bacona o zaprowadzeniu prowizorycznego rządu na Kubie. Powiedziano tam między innemi: Jeżeli dążność do powstań nadal objawiać się będzie i jeżeli kubańczycy znowu utworzą zbrojne bandy, wówczas silna ręka naszego rządu zabezpieczy życie i mienie ludności; bez względu na to, ile to będzie kosztowało, zaprowadzony będzie stały pokój pod naszą ochroną.

Berno szwajc. Rada związkowa przedłożyła wczoraj zgromadzeniu związkowemu projekt ustawy o ubezpieczeniu od wypadków i na wypadek choroby.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt przedłożył wczoraj kongresowi trzy specyalne orędzia. Dotyczą one: włości państwowych, umożliwienia oficerom marynarki szybszego awansu i sprawozdania prezydenta z podróży do Panamy.

To i owo.

Pewny środek.

— Panie doktorze, czy medycyna zna jaki pewny środek przeciwko łysinie?

— A jakże, bardzo prosty środek.

— Jakiż to?

— Peruka...

Między przyjaciółkami.

— Anna jest niegodziwą. Nienawidzę jej. Opowiada o mnie najgorsze rzeczy.

— Nie możesz brać jej tego za złe. Opowiada tylko to, co słyszała od drugich

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·80 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·85 do 7·05. Owiec obroczny na termina 6·70 do 6·85 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·70 do 5·90. Bobik 6·00 do 6·25 Hreczka 00.00 do 00.00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 80·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·— do 39·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22 — do 22·50.

Budapeszt dnia 18 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·86—14·88, na październik 15·48—15·50, żyto na kwiecień 13·18 do 13·20, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 14·96 do 14·98, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 10·80 do 10·82 na paździer. —·— do —·— rzepak na sierpień 26·50 do 26·70.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: lepsze.

Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 18 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 689·50 węgierskiego zakładu kredytowego 836·50 Anglobanku 316·—. Unionbanku 576·75, Banku dla krajów koronnych 451·—, Bankvereinu 561·00, Bodencreditu 1069·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 572·00, kolei państwowych 680·50, kolei południowej 177·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 452·—, kolei północnej 5616, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 631·50, Rima Muranya 574·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2629·—, fabryki broni 568·— tureckie tytoniowe 425·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 640·—, oblig. węg. indemnis. 95·85, renta majowa 99·10, austryacka renta koronowa 98·90, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·40, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·80, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·50, losy tureckie 162·75 marki 117·62, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84.80.

Przyjechali do Lwowa d. 17 grudnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. Bryktzyński z Zagwoźdza. J. Kramholz z Moldawicy rus. D. Felińska z Łucka. E. Jeleńscy z Litwy. S. Suscy z Podola ros. S Parnas z Mokrzany. M. Madeyski z Rosyi K. Bochowska z Borysławia. Dr. J. Scoboi z Bukaresztu. M. Jaworska z Ostrowczyka. Dr. E. Kiesler z Czerniowiec. K. Wołkowicki ze Stryja. S. Zwolski z Bryniec, E. Obertyński z Udnowa. Z Joungi z Lipowiec. P. Jurewicz z Rosyi.

Natalia Eschtruth. 75

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

XXV.

Romantyczna historya uprowadzenia pięknej pani Tempelburg, która swój wspaniały dom, swoje wyjątkowe stanowisko na dworze porzuciła, aby pójść do Rosyi za włoskim aktorem, wywołała ogromną sensacyę. Przez kilka tygodni o niczem innem nie mówiono a brukowe dzienniki, nawet zagraniczne, prześcigały się w opowiadaniu drażliwych szczegółów.

Księżna następczyni tronu była oburzona i nikt nie śmiał wymienić więcej wobec niej nazwiska wiarołomnej i złej kobiety; nawet sławny obraz Manfreda Hoffa został usunięty z salonu. Panu Tempelburgowi jednak wyraziła księżna współczucie, które zresztą cały dwór szczerze podzielał. Mimo to uważano za rzecz zupełnie naturalną, że Tempelburg wyjeżdża na czas dłuższy za granicę i jego prośba o dymisyę została natychmiast przyjętą.

Szambelan wyjechał na południe, pozostawiając swoją córkę w Laubsdorf pod opieką miss Maud i pani Hoff.

Jeden tylko książę następca tronu nie zdziwił się skandalicznem zakończeniem małżeństwa Tempelburga; nie miał on nigdy sympatyi do pięknej Severy i bardzo niechętnie widział, że jego żona obsypuje łaskami i do swego towarzystwa przypuszcza tę kobietę.

Nie umilkły jeszcze echa ucieczki Severy a nowa sensacya spadła na towarzystwo. Pani Tempelburg pod pseudonimem m dame Dalja Samara wystąpiła w Petersburgu na scenie i jako partnerka swego kochanka grała Julję i Desdemonę. Publiczność tłoczyła się do teatru i nowa aktorka miała olbrzymie powodzenie. Petersburskie pisma nie miały dość słów na wysławianie porywającej piękności i oryginalnej gry tej przez miłość stworzonej artystki. Sławiono ją jako odważną, samodzielną kobietę, która bez wahania porzuciła bogactwa, męża, stanowisko, aby iść za porywem serca i swej duszy artystycznej.

Dyrektor teatru robił doskonałe interesy a Ricardo Gardeno zacierał ręce z zadowolenia, że jego tak mądrze obmyślany plan świetnie się powiódł i że jego imię znowu jest na ustach wszystkich.

Severa obsypywana była nie tylko kwiatami, ale także złotem i brylantami i oszołamiała się oklaskami, którymi każdy jej występ przyjmowano. Wyżej, ciągle wyżej. Paliła ją jakaś nienasycona gorączka. Dzień i noc uczyła się nowych ról, komponowała nowe toalety, a każdy tryumf, każda reklama była jej za słabą. Nigdy nie była zadowoloną, pragnęła zawsze więcej i więcej.

Ricarda Gardena nie kochała i rychło przekonała się, że jest on tyranem, bardziej jeszcze samolubnym i nienasyconym, anjżeli ona. Po krótkiem oszołomieniu nastąpiło otrzeźwienie i gorzka świadomość, że bez ratunku dla niej los skuł ją z nim na zawsze. Swoje powodzenie zawdzięczała swojej romantycznej ucieczce i grze z kochankiem. Gdyby się rozdzielili, zainteresowanie się świata nimi natychmiat by oziębło. Wiedzieli o tem oboje, a że oboje pragnęli złota i sławy, odgrywali dalej role zakochanej pary.

Tak minęły lata.

Severa i Gardeno jeździli po całym świecie i występowali we wszystkich stolicach. Severa osiągała, czego pragnęła: była najsławniejszą i najbardziej uwielbianą aktorką.

Ale jej serce nie zaznało spokoju. Tajemny ból, jak jadowity wąż, szarpał je ciągle. Coraz częściej spotykała się w dziennikach z nazwiskiem Manfreda Hoffa, którego ogólnie już uznawano za mistrza. Aż raz znalazła w jakiejś ilustracyi jego biografię i wizerunki jego, jego żony i jego malutkiego syna. Tłumiony głos rozpaczy wydarł się z piersi Severy. Żoną Manfreda była Ethel.

I nagle opanował ją żal z powodu ucieczki z Gardeno. Gdyby była pozostała w domu, byłaby nie dopuściła do tego małżeństwa, byłaby się na nim zemściła! Zemsta! Zemsta byłaby prawdziwym jej tryumfem.

A cóż zyskała przez swoją ucieczkę? Prawda: sławę i bogactwa. Ma miliony, które ciągle rosną, ponieważ swoich pieniędzy skąpi, a umie także wyzyskiwać swoich wielbicieli, znoszących jej kosztowności. Otoczona jest przepychem, codziennie perli się szampan na jej stole, codziennie słyszy namiętne wyznania miłosne, lecz nie upaja się ani szampanem, ani miłością, nie upaja się życiem i nie pije z pełnego puharu życia. Gdy pozostanie sama, przychodzi na nią smutek i ona zanurza się w ponurych rozmyślaniach. Nie jest szczęśliwą!

Czegoż jej brak? Miłości? Ach, za wiele serc bije dla niej, lecz jej pozostaje zawsze zimnem i nie płonie jak owego wieczoru, gdy objęły ją silne ramiona Manfreda. Słyszy jeszcze jego słowa: Jedno jednak mogę ci dać Severo, czego świat nigdy nie daje: spokój. Śmieszna rzecz. Przecież nie za spokojem ona tęskni; spokój przyjdzie sam ze siebie, gdy osiągnie wszystko inne, czego pragnie. Lecz czego ona jeszcze pragnie? Oklasków tłumu? Ależ te zagłuszają ją każdego wieczoru i już się nimi nie oszołamia. Rozrywki, zmiany? Przecież z zabawy dąży na zabawę a jednak nie może zatrzeć w myśli obrazu cichego pokoju, w którym siedzi Manfred, obejmujący ramieniem swą młodą żonę, piastującą małe dziecko. Wszystko się w niej burzy... Chce zapomnąć. Nie może.

Zaczyna nienawidzieć całe swoje otoczenie, całe swoje życie. Bo czemże jest? Aktorką. Wprawdzie wielbią ją wszyscy, jest sławną, ale jest także z powodu stosunku z Ricardim osławioną i towarzystwo jest przed nią zamknięte. To ją gniewa, drażni. Chciałaby napowrót do niego powrócić. Ma już dość sławy scenicznej!

Pragnie znowu wyjść za mąż, aby nazwiskiem drugiego męża pokryć przeszłość. Lecz rzecz dziwna; chociaż liczba jej wielbicieli jest ogromna, mało między nimi takich, którzyby ją do ołtarza poprowadzić chcieli.

Znalazł się wreszcie jeden, który mógł jej ambicye zaspokoić.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.